Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedyńczego 10 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 28 GRUDNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 10 GROSZY. | Nr. 282

1200 bezpłatnych cennych premji ogłosi „Express" w najbliższych dniach.

Barmatowie pragną wrócić do Łodzi!

Są materjalnie zrujnowani i szukają nowych źródeł dochodu.

Rozmowa „Expressu" z p. S. Barmatem, bohaterem słynnej afery w Niemczech.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

W Łodzi bawił przed kilku dniami gość niezwykły, mianowicie Salomon Barmat, jeden z pięciu braci, którzy zamieszani byli w słynną sprawę uzyskania drogą nieprawną kredytów w Banku Pruskim, sięgających sumy około **50 miljonów marek niemieckich.**

Cała rodzina Barmatów pochodzi z Łodzi i znana jest w kołach handlowo-przemysłowych.

Najstarszy z braci **Juljusz Barmat,** który zdobył olbrzymią fortunę, zagranicą opuścił Łódź przed dwudziestu laty, po ukończeniu szkoły handlowej Geca.

Jako dwudziestoletni młodzieniec osiadł on w Amsterdamie i zrazu pracował, jako biuralista w pewnej firmie handlowej, a następnie, jako tłumacz.

Z biegiem czasu został tłumaczem w holenderskim ministerstwie spraw zagranicznych i począł czynnie pracować **w holenderskich organizacjach socjalistycznych.**

Zawód tłumacza jednak nie mógł zadowolić jego aspiracji życiowych i wkrótce przerzucił się też do handlu.

Zasłynął on odrazu, jako zdolny organizator i w szybkim czasie dorobił się majątku.

Interesy jego rozwijały się świetnie.

Był on głównym dostawcą artykułów żywnościowych dla Niemiec i z te go też tytułu korzystał z ogromnych kredytów w Banku Pruskim.

Akcyjne towarzystwo Juljusza Barmata miało kapitał zakładowy **około 60 miljonów marek, a więc sumę zupełnie** wystarczającą na pokrycie rosz czeń Banku Pruskiego.

Dziś towarzystwo akcyjne jest **zupełnie rozbite, a Barmatowie szukać muszą nowych źródeł dochodu, dla za pewnienia sobie egzystencji.**

W tym celu zawitał do naszego grodu Salomon Barmat, który przyjął spółpracownika „Expressu" i udzielił mu nadzwyczaj interesujących szczegółów nietylko o samej sprawie Barmatów, która wywołała w swoim cza sie ogromną sensację światową, ale również **o zamiarach Barmatów na przyszłość.**

Salomona Barmata zastajemy w chwili, gdy pisze list do swego ojca.

— Piszę list do mego ojca — powia da p. Barmat, który mieszka w Amster damie i donoszę mu o tem co słychać w Łodzi i jakie zmiany zaszły w życiu łodzian.

— Ja — wywodzi dalej p. Barmat — opuściłem Łódź dopiero przed czterema laty. **Mieszkałem przy ul. Cegielnianej nr. 75** i prowadziłem handel przetworami chemicznemi.

Znam dobrze polski Manchester i „lodzermenschów".

— Co pana sprowadza do Łodzi? pada pierwsze pytanie.

— Chciałem odwiedzić krewnych i naocznie przekonać się co słychać w mym rodzinnym grodzie.

Marzyłem o powrocie do Łodzi i być może, że teraz moje nadzieje będą ziszczone...

Badam sytuację na miejscu. Jeżeli będę mógł znaleźć środki utrzymania, powrócę do Łodzi. Prawo powrotu do Łodzi posiadam, albowiem — ja i moi bracia — jesteśmy obywatelami polskimi.

Tak — dodaje w końcu p. Barmat **straciliśmy prawie wszystko w ciągu jednego dnia.**

Dnia 31 grudnia upływa rok od nieszczęsnej chwili, gdy oskarżeni zostaliśmy o nieprawne pobranie kredytów w Banku Pruskim. **Śledztwo wykazało, że jesteśmy niewinni.**

Przeciwko mnie i innym dwum braciom śledztwo **zostało już umorzone.**

Przypuszczam, że i przeciwko dwum pozostałym braciom również oskarżenie zostanie cofnięte, albowiem jesteśmy wszyscy niewinni.

P. Skrzyński wyjechał z Łodzi.

Po kolacji u p. wojewody, spędził noc w wagonie salonowym, poczem o godzinie 6.55 opuścił nasze miasto.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Jak już doniosła dzisiejsza „Il. Republika" wczoraj przybył do Łodzi, przejazdem z Katowic, p. premjer Skrzyński.

Wizyta p. premjera trzymana była w ścisłej tajemnicy i miała charakter czy sto informacyjny.

Szef rządu wykorzystał swój wolny czas świąteczny na zapoznanie się ze stanem bezrobocia i kryzysu przemysłowego w dwóch największych ośrodkach przemysłowych: Górnym Śląsku i Łodzi.

Przez cały czas swego pobytu w naszem mieście prezes rady ministrów był gościem p. wojewody Darowskiego i w jego prywatnych apartamentach przy ul. Leonarda nr. 1 odbył dwie konferencje: pierwszą z przedstawicielami związków robotniczych, drugą — z przemysłowcami.

Po konferencjach p. wojewoda wraz ze swą małżonką podejmowali p. premjera kolacją, która wśród miłego nastroju przeciągnęła się do godz. 12-ej w nocy.

Przy stole obecni byli również sekretarz prywatny szefa rządu, oraz sekretarz p. wojewody p. Rosicki.

O godz. 12 i pół w nocy wojewoda Darowski wraz ze swym sekretarzem od prowadził samochodem p. premjera Skrzyńskiego na dworzec Kaliski, gdzie p. premjer wsiadł do oczekującego go wagonu salonowego.

Chwilę jeszcze rozmawiał z p. wojewodą, poczem podziękowawszy mu za miłe przyjęcie, pożegnał.

W wagonie salonowym prezes rady ministrów przepędził noc.

Dziś rano o godz. 6-ej m. 50 wagon p. premjera Skrzyńskiego przyczepiono do pociągu idącego z Paryża do Warsza wy i o godzinie 6 m. 55 szef rządu odjechał do stolicy.

Wielka firma poznańska zarwała Łódź na 2 miljony złotych.

Z Poznania donoszą:

Wielka hurtownia towarów włókienniczych w Poznaniu p. f. „Kazimierz Jarociński" otrzymała nadzór sądowy. — W przedsiębiorstwie tym przemysł łódz ki zaangażowany jest na przeszło 2 miljony złotych.

Represje greckie względem ludności bułgarskiej.

Sofja, 26 grudnia.

Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że według wiadomości otrzymanych z Grecji, władze tamtejsze pragną przez rozmaite szykany zmusić ludność bułgarską, zamieszkałą w okolicach Floriny i Kasterji, do opuszczenia tych miejscowości. Popełnione niedawno w pobliżu Ostrowy morderstwo przepisywane jest komitadżom celem usprawiedliwienia prześladowania mieszkańców pochodzenia bułgarskiego.

„Rosja sowiecka nie uzna długów carskich, jednakże zrobi pewne wyjątki dla Anglji i Francji“

oświadczył Stalin na kongresie partji komunistycznej w Moskwie.

Dzienniki paryskie zamieszczają telegram, streszczający mowę Stalina na kongresie partji komunistycznej rosyjskiej w Moskwie. Przedewszystkiem Stalin zapewnił, że międzynarodowa klasa robotnicza broniła związku republik sowieckich przeciwko wszelkiej interwencji kapitalistycznej, poczem przeszedłszy do sprawy długów, oświadczył:

„Kwestja długów przedstawia trudności dla naszych stosunków z krajami Europy zachodniej, które obliczają długi wojenne na 13 miljonów rubli złotych. Mając na względzie zniżkę dewiz europejskich i odejmując część państw pogranicznych, pozostaje suma wynosząca 7 miljardów, której Z. S. R. R. przeciwstawia nie mniej niż 20 miljardów strat, spowodowanych interwencją wojskową Anglji, Francji i Ameryki.

Nie możemy znieść praw, które wydaliśmy w 1917 roku, a które unicestwiają długi carskie i ustanawiają nacjonalizację przemysłu. Utrzymujemy za sadę tych praw i będziemy ją dalej utrzymywali, ale jesteśmy gotowi do zrobienia pewnych wyjątków na korzyść Anglji i Francji w ciągu rokowań praktycznych o długi carskie, biorąc za podstawę otrzymanie wzajemnych korzyści, tudzież do zadośćuczynienia dawnym właścicielom zakładów przemysłowych przez udzielenie koncesji na warunkach, jakie uznamy za dopuszczalne. Dług wojenny jednakże musi być zanulowany“.

Po oświadczeniu, że oskarżenie rządu sowieckiego o prowadzenie propagandy przy poparciu Kominternu pozbawione jest wszelkiej podstawy, p. Stalin zapewnił, że partja komunistyczna rosyjska uczuwa szczerą sympatję dla walki wyzwoleńczej przedsięwziętej przez naród chiński oraz dla zjednoczenia Chin.

Oto co powiedział Stalin w końcu: „Ciągła walka systematyczna o utrzymanie pokoju, wytykanie aktów, jak w Locarno, ukrywających się pod sztandarem pacyfizmu, ale w rzeczywistości zagrażających pokojowi; wytykanie organizacji takich, jak Liga narodów, praktykująca ujarzmienie narodów słabych przez narody potężniejsze, rozwój handlu zagranicznego Z. R. S. S. R. oparty na wydzierżawieniu monopolu państwowego, zbliżenie z krajami kapitalistycznemi, które najbardziej ucierpiały od wyników wojny światowej oraz wzmocnienie naszej przyjaźni z krajami kolonjalnemi, — oto są zadania polityki międzynarodowej związku Republik sowieckich“.

Mowie tej poświeca „Temps“ artykuł wstępny, w którym wychodząc z punktu widzenia, że w chwili kiedy p. Cziczerin, komisarz do spraw zagranicznych związku republik sowieckich nawiązuje w wizytach swoich w Warszawie, Berlinie i Paryżu politykę zbliżenia Rosji rewolucyjnej z mocarstwami europejskiemi, bardzo jest interesującem przyjrzeć się zbliska walce rozwijającej się w Rosji samej pomiędzy różnorodnemi żywiołami bolszewizmu.

Przebiegłszy w artykule tym wszystkie fazy i postaci obecnej sytuacji wnętrznej Rosji oraz podkreśliwszy dwie tendencje, uwidaczniające się na kongresie komunistycznym rosyjskim, tudzież rozebrawszy poszczególne ustępy powyższej deklaracji Stalina ‚Temps‘ wyprowadza ostateczny wniosek następujący:

„Co należy zapamiętać z expose p. Stalina, oraz z walki tendencyjnej w łonie rosyjskiej partji komunistycznej, to, to mianowicie, że głeboka praca dokonywa się w tej chwili w kołach bolszewickich, że rewolucji przybyła tam na bezdroże rozstrzygające i że w kraju sowietów warunki są takie, iż, po siedmiu latach doświadczeń pełnego komunizmu i dyktatury proletarjatu, spadkobiercy Lenina muszą wybierać pomiędzy polityką ocalenia lub runięcia“.

Rola pierścienia w miłości.

Pierścień jako symbol kupna niewolnicy, a później złożenia okupu ojcu za przyszłą żonę. — Kolczyki i ich znaczenie. — Pierścienie nosowe, jako amulety i jako środek kokieterji. — Pierścienie Kleopatry.

Pierścienie należą do ozdób, o ile służą jako klamry i oprawa kamieni kosztownych, mogą też służyć jako **środek kokieterji**, ściągający spojrzenie na rękę na którą chce się zwrócić uwagę. U starożytnych rzymian wręczał narzeczony swojej wybranej pierścień żelazny bez kamieni ozdobnych i do dziś dnia obrączki ślubne są gładkie i bez kamieni.

U ludów germańskich od stuleci już oznacza wymiana pierścieni zaręczyny.

Dziś należy wymiana pierścieni do części składowych ceremonjału ślubnego, podczas gdy przy zaręczynach wymiana na pierścieni coraz częściej odpada. Wymiana pierścieni łączy się w naszej wyobraźni z pojęciem zaznaczenia woli obustronnej należenia do siebie i złączenia się wzajemnego. W tym sensie symbolicznym wymienia się pierścienie zazwyczaj złote, nietylko jako ozdobę, lecz znamię wierności i prawdy.

Pierwotne znaczenia pierścienia były inne. Dawniej była kobieta niewolnicą i pierścień był dowodem, że się daną kobietę kupiło. **Rabunek i kupowanie kobiet ustał z rozwojem cywilizacji, odkup za narzeczoną składało się jednak jeszcze. Przy takim okupie odgrywał pierścień następującą rolę:**

U starożytnych greków i rzymian pod kreślono akt dokonania targu przez czynienie jakiegoś widomego znaku, tak, np dziś zaznaczy to przez podanie ręki. **Dawano albo mały zadatek, albo też pierścień**, który był symbolicznym znakiem wierności u kupców. Tak samo wręczał narzeczony przyszłemu teściowi pierścień na znak, że układy doszły do końca.

O ile małżeństwo doszło potem do skutku, stanowił pierścień własność żony. U germanów zaprowadzono pierścień narzeczeński dopiero z chrześcijaństwem. W tych czasach kupowania żony odgrywał pierścień zupełnie inną rolę niż dziś.

Wtenczas odlewano wogóle pieniądz najchętniej **w kształcie pierścienia**, a to celem łatwiejszego noszenia go na sznurze. Pomimo że zatraciliśmy pierwotne znaczenie — utrzymał się zwyczaj, pierścień jest jednak tylko podarunkiem.

Kolczyki stanowiły zawsze ozdobę kobiety. Ich celem jest podkreślanie zarysu twarzy. Starożytni izraelici posiadali kolczyki w kształcie albo pierścieni albo perełek, złotych lub pereł, które przymocowano do uszu przy pomocy delikatnych drucików złotych.

W czasie Seneki nie kontentowano się już jedną perłą, lecz tworzono zausznice kombinowane z kilku, wiszących albo jedna obok drugiej w kształcie trójkąta, albo też albo też w innych formach. Celem tych wisiorków jest ściąganie wzroku mężczyzny na ucho, bo są ludzie, dla których kształt ucha posiada duże znaczenie. Wiadomo, że małe, kształtne uszu stanowią dużą siłę przyciągającą.

W Azji Mniejszej noszą kolczyki nietylko kobiety, ale także mężczyźni. Również w Indjach przekłówają zarówno chłopcom jak i dziewczętom uszy przy pomocy złotego drutu, co dla hindusa stanowi akt mistyczno - symboliczny, którego dokonywa się przy dźwiękach muzyki.

Wiadomo, że niektóre ludy noszą pierścienie także w nosie. Jest to jednak nie tylko środek ozdoby, ale raczej sposób na odpędzanie złych duchów. Tak np. w Ameryce południowej, na wyspach Aleuckich i u kuczyngów, a w pewnych prowincjach Indji południowej noszą kobiety takie pierścienie stale. Nosi się je **zaprawione w prawe skrzydło nosa.** Rodzaj i liczba kształtów tej swojego rodzaju ozdoby jest bardzo wielorakie.

Ubiegłego lata przyniosło jedno z pism ilustrowanych europejskich **obraz pewnej elegantki ekscentrycznej** która kolczyk nosiła przyczepiony do skrzydła nosa. Moda ta przyjęła się częściowo w miejscach kąpielowych międzynarodowych bogaczy. Obrączkę tę zdobią szlachetne kamienie. Uwzględnia się jednak pory dnia, do których stosują skromniejsze lub droższe rodzaje kamieni. Tak np rano noszą panie proste tylko obrączki złote, wieczorem zaś obrączki platynowe, wysadzane diamentami, szmaragdami, rubinami, czy szafirami.

W starożytności noszono także specjalne pierścienie piersiowe. Nosiła je w swoim czasie Kleopatra, nosiły je także elegantki paryskie i londyńskie z początkiem 20-go stulecia.

Konkurentka Tutankhamena.

Jest nią królowa Tinhanan osławiona Antinea z „Atlantydy“.

Ciekawe odkrycie franko-amerykanskiej misji archeologicznej.

Mumja Tutankamena, która od kilku lat wzięła monopol „odsłaniania tajemnic z przed tysiąca lat“, znalazła konkurenta w osobie nadobnej koleżanki z zachodu, uroczej królowej Tinhanan, władczyni tajemniczej krainy Hoggar, w której **Benoit dopatrywał się starej Atlantydy.**

Rozpalona wyobraźnia reporterów nazwała już Tinhanan **„Antineą“**, jakgdyby królowa z przed tysięcy lat nie miała nic lepszego do roboty

Pierwsza audjencja, jakiej po tylu stuleciach udzieliła piękna Tinhanan niedyskretnym członkom franko-amerykańskiej misji archeologicznej pp. Byron de Proroka, Denny'ego i Tyrella, odbyła się we wspaniałym grobowcu, odgrzebanym w piaskach Hoggaru przez ekspedycję.

Piękna Tinhanan, ułożona majestatycznie w kosztownym sarkofagu, owinięta w zwoje wstęg, jak przystało na szanującą się mumję, wystąpiła na pierwsze przyjęcie w całym przepychem królewskim.

Złoty djedem, pięć naszyjników z najcenniejszych kamieni, 18 bransolet złotych i srebrnych, oto klejnoty, które ja zdobiły.

Wokół sarkofagu wspaniałe meble z rzeźbionego drzewa, niezliczone przybory do toalety, istne cacka, któremi co rano masażystki, mani — i pedikurzystki akcentowały wdzięki postaci królewskiej, nie mówiąc o niezliczonych bibelotach, wśród których czarujące posążki bogów i bogiń miłości — oto co ozdabiało wnętrze sali, gdzie spoczywał sarkofag.

Nieproszeni goście w osobach członków ekspedycji zachowali się jak prawdziwi barbarzyńcy. Po złożeniu hołdu królowej, zapakowali wszystkie przedmioty, łącznie z nią samą do kilkudziesięciu drewnianych skrzyń i na grzbietach wielbłądów przewieźli do Algieru do muzeum rządowego.

Po wyjeździe dyplomatów z Locarno.



Umeblowanie sali, w której dyplomaci podpisali słynny „pakt locarneński“ pochodziło z pałacu księcia SOUTHERLAND. Po zakończeniu konferencji służba księcia wynosi stylowe meble.

Krwawe święta w Łodzi.

Noże i siekiery w rękach odurzonych alkoholem biesiadników.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Łódź spędziła święta Bożego Narodzenia bardzo skromnie i niewesoło.

Smutno było u kupca, którego gnębiła myśl o niezapłaconych podatkach i stosach protestów, niewesoło było u inteligenta, ponuro w izdebce robotnika, który z ledwością mógł zakupić na święta kawałek mięsa i bochen chleba.

Wesoło było tylko u nielicznych, może aż zbyt wesoło... Wódka lała się tam strumieniami, rozpalała niskie namiętności i instynkty, a w rezultacie — interwencja karetki pogotowia i policji.

Pogotowie pracowało bez przerwy... Dawno już nie było tyle krwawych wypadków, co podczas ubiegłych świąt.

W mieszkaniu Marjanny Ulan, przy ul. Słowiańskiej nr 5 w czasie libacji wynikła bójka pomiędzy gośćmi, podczas której Stefan Połeć został ugodzony kilkakrotnie nożem tak silnie, że runął, broczący obficie krwią, na podłogę.

Zawezwano lekarza pogotowia, który stwierdził u P. stan ciężki i przewiózł go do szpitala przy ul. Drewnowskiej. Jednocześnie zaszła potrzeba udzielenia pomocy Kazimierzowi Bogasiowi, który również, aczkolwiek w lżejszym stopniu, został pocięty nożem.

***

W mieszkaniu przy ul. Suwalskiej 25, ugodzony został nożem 50-letni Franciszek Sosna, szewc z zawodu.

***

W mieszkaniu przy ul. Sikawskiej 25, pobito do nieprzytomności 45-letnią robotnicę Marjannę Jerzykową.

***

W mieszkaniu przy ul. Pańskiej 59, wynikła bójka, w rezultacie której 37-letnia Julja Makus potłuczona została jakimś tępem narzędziem w okolicy lewej czołowej.

***

Przechodzący przez podwórze domu nr. 44 przy ul. Rądwańskiej 18-letni Eljasz Grinbaum został napadnięty i pobity przez pijanych osobników tak silnie, że nastąpił obrzęk powiek obu oczu i policzków.

***

W mieszkaniu przy ul. 6-go Sierpnia nr. 30 pobita została Zofja Bichel, która odniosła ogólne obrażenia ciała.

We wszystkich wypadkach udzielił poszkodowanym pomocy lekarz pogotowia.

Jak sen jaki złoty...

zniknęło tysiąc złotych p. Grajcara.

Niemiła przygoda łodzianina na warszawskim bruku.

Szlama Grajcar, mieszkaniec Łodzi, przybył do Warszawy w celu złożenia wizyty krewnym. Z dworca idąc ulicą Wielką zapytał jakiegoś przechodnia „gdzie Nalewki?"

— Ja też tam idę, mogę pana odprowadzić — odrzekł uprzejmie zagadnięty poczem obaj podążyli ku ulicy Bagno.

Przy placu Grzybowskim nieznajomy ujrzał nagle leżący na chodniku portfel, który szybko podjął i uciekł z nim do bramy, pociągając za sobą p. Grajcra. W bramie obaj zajrzeli do wnętrza i ku swemu zdziwieniu ujrzeli tam kilkaset złotych. W chwili gdy obaj szczęśliwi znalazcy dzielili się pieniędzmi, wpadł do bramy jakiś nieznajomy, który grożąc im aresztowaniem zażądał zwrotu pugilaresu. Nawiasem mówiąc pugilares ten w międzyczasie utonął w kieszeni u przejmego nieznajomego.

P. Grajcar pewny siebie chcąc udowodnić, że pugilaresu sobie nie przywłaszczył okazał przybyszowi plik własnych banknotów wyjętych ze swego portfelu. Przybysz niedowierzając, pieniądze te włożył do koperty, zalepił i oddał p. Grajcarowi, prosząc, by udał się z nim do komisarjatu dla wyjaśnienia. Poczem zażądał od drugiego nieznajomego poddania się rewizji osobistej. Ten w od powiedzi rzucił się do ucieczki na ulicę i znikł w tłumie. W ślad za nim popędził przybysz.

Pan Grajcar zadowolony z takiego obrotu sprawy wyszedł spokojnie, podążając ku Nalewkom. W drodze poczuł nagle, że w lewej kieszeni marynarki zrobiło mu się mokro. Sięgnął do kieszeni i skonstatował z przerażeniem, że w kopercie otrzymanej w bramie od nie znajomego zamiast jego pieniędzy znajdowały się kawałki śniegu owinięte w gazetę.

W tak niespodziewany sposób utracił p. 1200 złotych, p. Grajcar do obecnej chwili nie może odżałować.

W komisarjacie o oszukańczej historji spisano protokół.

Smierć zawitała na wigilję

do małej izdebki dozorcy domu № 21 przy ulicy Nowomiejskiej.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Wielce tragiczny wypadek zdarzył się podczas uczty wigilijnej w mieszkaniu Bolesława Majchrzaka, dozorcy domu nr. 21 przy ulicy Nowomiejskiej.

M. zaprosił do siebie na ucztę wigilijną niejakiego 56-letniego Franciszka Sokoła, swego dobrego znajomego.

Przed ucztą jeszcze gość począł narzekać nagle na bóle głowy i żołądka. Bóle te stawały się coraz większe tak, iż Sokół stracił przytomność.

Zaniepokojeni domownicy zawezwali pogotowie kasy chorych.

Było już jednak zapóźno...

Przed przybyciem jeszcze lekarza Sokół po dwugodzinnych mękach skonał.

O tragicznym i tajemniczym zarazem wypadku zawiadomiono policję.

Krwawa uczta pary narzeczonych.

Ona mu wbiła nóż w plecy, on jej — siekierą w głowę.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, pani Adela Gruszka, zamieszkała przy ul. Dobrej nr 38 urządziła bal, na który zaprosiła między innymi siostrę swą Anielę Zacharę i narzeczonego jej Stefana Grabickiego.

Kiedy towarzystwo, po wypiciu całej baterji flaszek było już pod „dobrą datą", poczęto się sprzeczać na temat miłości, przyczem Zachara zaczęła robić niedwuznaczne aluzje w stosunku do swego narzeczonego.

W rezultacie Zachara schwyciła leżący na stole nóż i wbiła go w łopatkę Grabiskiego.

Było to, jakby wezwaniem do ogólnej walki, bowiem po chwili, całe towarzystwo tarzało się po podłodze i obijało wzajemnie.

Ranny Grabicki poprzysiągł w duchu zemstę, i korzystając z okazji, że Zachara wynurzyła się z kłębowiska ciał, uderzył ją siekierą w głowę.

Odgłosy walki i krzyki rannych usłyszał przechodzący posterunkowy, który sprowadził całą „societę" do komisarjatu, gdzie rannych kochanków opatrzono.

Dorożka — na wóz

pasażerka — do rynsztoka, a „dryndziarz" do komisarjatu.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Izrael Białek, łódzki mistrz bata, po wypiciu kilkunastu kolejek był w bardzo wesołym usposobieniu. Wobec tego zaś, iż czuł się w dorożce zbyt samotnie, zaprosił sobie do towarzystwa swego znajomego Fajwla Fajtelbauma.

Dwaj przyjaciele żwawo pomknęli przez miasto.

Przy jakimś rogu skinęła na dorożkę pewna niewiasta, wobec czego Białek zatrzymał z gracją swą szkapę i grzecznie uchylił czapki.

Niewiasta, nie spostrzegłszy wesołego nastroju rycerza bata, wsiadła do dorożki.

Gdy tylko ruszyli z miejsca ogarnął ją niezwykły przestrach, gdyż dorożka poczęła zataczać niezwykłe łamańce, a szkapa, która subtelnie odczuwała nastroje swego właściciela, pędziła z szybkością taksówki.

Nagle dorożka z niezwykłym rozpędem najechała na jakiś wóz, wskutek wstrząśnienia, pasażerka wyleciała z dorożki i wpadła do rynsztoku.

Dwaj przyjaciele, pozbawieni rycerskości względem niewiast, nie próbowali jej nawet podnieść, ruszyli natomiast z wielką szybkością przed siebie.

W sprawę tę wmieszał się policjant, który zatrzymał wesołego dorożkarza i odprowadził do komisarjatu.

Strzały na ul. Kilińskiego.

Niefortunne włamanie do sklepu spożywczego.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Nocy ubiegłej, około godziny 2.30, posterunkowy 11 komisarjatu, przechodząc ulicą Kilińskiego, zauważył koło domu 167 kilku mężczyzn, którzy zajęci byli otwieraniem zamków od sklepu spożywczego Franciszka Królikowskiego.

Na odgłos kroków włamywacze rzucili się do ucieczki, w kierunku ulicy Fabrycznej.

Posterunkowy puścił się w pogoń, wzywając opryszków do zatrzymania się w końcu widząc, iż krzykiem nic nie zrobi, dał kilka strzałów w powietrze.

Skutek był wręcz odwrotny od przewidzianego, bowiem złoczyńcy, nie przestając uciekać, obsypali posterunkowego gradem kul.

Na odgłos strzałów przybiegło kilku policjantów, pełniących dyżur w urzedzie śledczym, którym udało się schwytać jednego włamywacza.

Jest to Józef Drozdowa, mieszkaniec Brześcia nad Bugiem.

Podczas rewizji znaleziono przy nim rewolwer i 23 naboje.

„Wal go z bakbortu!"

Pijani marynarze wzięli Eichenbauma na okręt nieprzyjacielski.

Epilog „walki morskiej" rozegrał się w żandarmerji

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Icek Eichenbaum, zamieszkały przy ulicy Kielbacha nr. 3 wracał wczoraj późnym wieczorem do domu.

Kiedy szedł tak zatopiony w myślach, zauważył nagle dwuch mężczyzn, idących chwiejnym krokiem w jego stronę.

Chcąc uniknąć niepożądanego spotkania z pijakami, Eichenbaum przeszedł na drugą stronę — nieznajomi również.

— Maszyna stop! — zawołał nagle jeden z nich.

Zdjęty panicznym strachem, Eichenbaum przystanął i przy mdłem świetle latarni zauważył, że ma do czynienia z marynarzami, i w dodatku pijanymi do nieprzytomności.

Marynarze obejrzeli go od stóp do głowy chwilę naradzali się z sobą następnie jeden z nich, objął komendę i gromkiem głosem krzyknął:

— Wal go z bakbortu!

W tej samej chwili pięść drugiego spoczęła na lewem policzku Eichenbauma.

— Z drugiej strony! — padł nowy rozkaz, który został z tą samą dokładnością wykonany.

Eichenbaum krzyknął nieludzkim głosem.

— Zamknąć tubę! — polecił „komendant", swemu podwładnemu, który wpakował Eichenbaumowi chustkę do ust.

Znów w porządku kolejnym padły rozkazy i uderzenia aż wreszcie Eichenbaumowi udało się wyrzucić chustkę z i krzykiem zwabić posterunkowego, który wylegitymował obu marynarzy i oddał ich w ręce żandarmerji.

Wisielec na dworcu Fabrycznym.

Straszne odkrycie konduktora w pewnej ubikacji.

ŁÓDŹ, 28 grudnia

Onegdaj rano gdy jeden z konduktorów wszedł do ubikacji na podjeździe obok dworca Fabrycznego, ujrzał nagle wiszącego na sznurze, przerzuconym przez futrynę, jakiegoś mężczyznę.

Konduktor natychmiast przeciął sznur i na ziemię runęło bezwładnie ciało.

Zaalarmowana służba stacyjna zbiegła się na miejsce. Wkrótce przybył też zawezwany lekarz pogotowia.

Wszelkie zabiegi nad przywróceniem denata do życia okazały się bezskuteczne.

W kieszeniach wisielca znaleziono w gotówce 1 zł. 20 gr. Papierów stwierdzających jego tożsamość nie było.

Dopiero po pewnym czasie przybył na miejsce tragicznego wypadku jeden z pracowników kolejowych, który poznał w denacie 30-letniego Jana Władysława Ryziaka.

Ryziak był agentem handlowym i trudnił się sprzedażą książek krakowskiej księgarni. Ostatnio zamieszkiwał on w pokojach umeblowanych przy ul. Skwerowej nr. 18.

Przypuszczalną przyczyną rozpaczliwego kroku była skrajna nędza.

Zniešmy upokarzający zwyczaj napiwków!

Kelner powinien być przez swego chlebodawcę i gości traktowany, jak spółpracownik a nie jak niewolnik.

Walka z napiwkami leży w interesie wszystkich gości restauracyjnych i hotelowych szczególnie w okresie karnawałowym.

Wstępujemy w gwazdozbiór karnawału.

Na firmamencie niebiańskim nigdzie wprawdzie niema konstelacji pod tą nazwą, lecz w czasach obecnych tak się jakoś dziwnie mieszają rzeczy nieba i ziemi, że przenośnia ta nie powinna razić uszu czytelników.

Karnawał pochodzi od łacińskiego wyrazu „Caro" — mięso, ciało, chuć i „Vale" — witaj! Bo też istotnie w tym czasie rozprężają się nerwy ludzkie w sposób barbarzyńśńki, pierwotny.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że najlepiej w czasie karnawału prosperują zakłady, dające upojenie i wogóle wszystko, co uprzystępnia korzystanie z siedmiu grzechów głównych przeciwko naturze ludzkiej.

Tak przynajmniej wygląda sprawa z punktu widzenia moralnego.

Społecznie zaś rzecz biorąc, nigdy pomiędzy wieloma sprawami, zaprzątającemi mózgi socjologów, sprawa napiwków nie odgrywa tak wielkiej roli, jak właśnie w karnawale.

U nas mało się jeszcze o tem mówi, lecz we Francji naprzykład, napiwki wielokrotnie już były powodem wielu nieporozumień i strejków.

Zwyczaj dawania napiwków zakorzenił się powszechnie i głęboko mimo to stanowi kwestję niezałatwioną i nieodpowiada dzisiejszym pojęciom o prawach i godności ludzkiej.

Napiwek upokarza pracowników, którzy za swój trud otrzymują rodzaj jałmużny. Właściciel przedsiębiorstwa nie płaci im nic, muszą czekać na łaskę i fantazję gości.

Przyjmują napiwek, bo muszą rozumieją przytem, że poniża on ich osobiście i cały stan, do którego należą.

Napiwek dokucza wielu gościom w hotelach i restauracjach. Są ludzie próżni, którzy pragną, aby się im służba nisko kłaniała. Są rozrzutni.

Wskutek tego ludzie rozważni i ubożsi bywają obsługiwani gorzej i wolniej, często bywają narażeni na przykrość ze strony służby rozzuchwalonej przez sute napiwki.

Dawanie sutych napiwków uważa się u nas za dobry ton.

A tymczasem jest to szkodliwe głupstwo.

Skutek bowiem jest taki, że człowiek bez wykształcenia, bez wartości i zasług społecznych, przynoszący piwo i baraninę z kuchni, jest wynagradzany lepiej, niż wielu wysoko wykwalifikowanych i zasłużonych pracowników.

Kwestja napiwków i u nas powinna stanąć przed opinją, jako zwyczaj, z którym walczyć należy.

Walka ta jednak musi być prowadzona drogą kultury społecznej w duchu demokratycznym — t. zn. „usługujący powinien być przez swego chlebodawcę i gości traktowany jak spółpracownik, nie zaś jak niewolnik. Powinien umieć zachować swą godność ludzką, bo wszak i on jest również jednym z kółek wielkiej machiny społecznej podobnie jak kupiec, nauczyciel, lekarz lub kowal. L.



Kobieta, wino i shimmy.

— Karnawał!...

Mąż zdradza żonę, żona — męża, rudy Wicek tańczy ze złotą Mańką, rżą obertasa, muzyka wali onestepa, panie — — panie — — tyle tych pań! — — żółte, czerwone, fioletowe, panowie we frakach, w białych gorsach, Pierot, Colombina, pijany pajac, kremowe pończochy, tancerki, shimmy — ból głowy.

— Karnawał! — — —

Tańczą, tańczą, tańczą, orana do nocy, od nocy do rana, piją żrą, kręcą spasionemi cielskami po sali, pocą się, kufle piwa fruwają nad głowami, football głów, trajkocą, szwargocą, krzyczą, wyją! —

— Karnawał! — — —

Śmiech.

— Pani ma ładne usta...

— Jutro o piątej...

Fantowa loterja: główna wygrana — byk!

— Kocham!

— Niech pani przestanie się śmiać!

— Kup mi bombonierkę!

— Świnia!

Ktoś wybucha śmiechem, ktoś się udławił skórką od pomarańczy, ktoś nie ma już sił tańczyć...

— Karnawał! — — —

Auto za autem. Nowi goście. Koniak i likier. Likier i koniak. Nagie plecy.

— Panowie!... Panowie!... Wody!..

— Karnawał! — —

— — — — — — — —

Strażak nr. 13 stoi w kącie i wybałuszył oczy.

Policjant stoi przy wejściu i rozgania gości bez biletu.

Na ulicy pada deszcz...
Budzi się cichy ranek.. .
Senne oczy zaszły mgłą...
Za oknem wołano nad ranem:

— Para-a-sole!... do naprawiania! Parosole!...

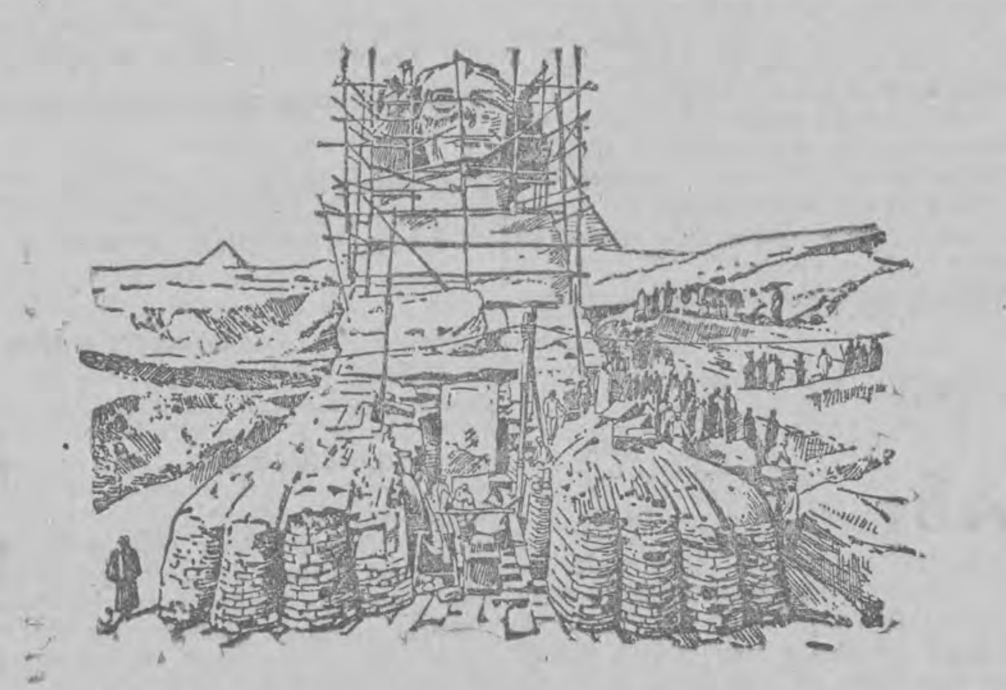
Cicho — cichuteńko wstaje dzień - -
Biały mazur.

— — — — — — — —

— He-he-he — śmieje się dozorca zamiatając ulicę — He-he-he — Kto to zgubił?... He-he-he!... Nieostrożny kawaler.. He-he-he!..

I chowa do kieszeni.

Evviva Carnavale!... Bolski.



Wielki sfinks jest na rozkaz rządu egipskiego „oczyszczany" z piasku pustynnego.



Cesarz japoński ciężko zachorował.



Koncert nad koncertami.

Wśród psychjatrów i muzyków wywołał swego czasu sensację wypadek z jedną z wielbicielek znakomitego pianisty F. Busoniego.

Po koncercie jego w Moskwie, młoda dziewczyna, pochodząca z zamożnej rodziny zażyła trucizny, oświadczając, że po takiej muzyce nie może żyć dłużej.

Podobny wypadek zdarzył się w jednym z miast na Węgrzech, gdzie popełnili samobójstwo: wychowanek gimnazjum realnego i brat jego student

Zjawisko to, dość często powtarzające się było rozpatrywane na posiedzeniu psychjatrów i profesorów konserwatorjum w Poznaniu.

Zdania psychjatrów i muzyków co do faktu samobójstwa są jednomyślne.

Niewątpliwie myśl o samobójstwie musiała istnieć u dziewczyny jeszcze przed koncertem.

Muzyka, reagując na uczucia, spotęgowała tylko pesymistyczne usposobienie desperatki.

Stąd też słowa jej:

— „Po takiej muzyce żyć dłużej nie mogę".

Nie należy więc uogólniać twierdzeń lekarzy, że muzyka wpływa uspakajająco na psychikę.

Czasem podburza, denerwuje i działa zależnie od usposobienia słuchającego, dodatnio lub ujemnie.

Jeżeli chodzi o pana Pasieckiego, w takim razie należy stwierdzić, że na jego osobę muzyka wpływa fatalnie.

Pan Pasiecki nienawidzi muzyki i tylko chyba tem da się wytłumaczyć fakt kradzieży sześciu aparatów radjowych z firmy „Globus".

Zdecydowanego antagonistę Bacha, Szopena, Kagana i Golda sąd skazał na 2 miesiące więzienia. Juris.



Epilog sprawy angielskiego Sinobrodego.

:o:

Skazanie miljonera Morrisa i jego żony.

„Przestępcy stworzyli karygodny konspiracyjny związek dla uprowadzania dziewcząt“—oświadczył sędzia Arozy.

W wielkich sprawach sądowych przed trybunałami angielskiemi bardzo często najciekawszem momentem bywają nie przemówienia obrońców czy oskarżycieli, lecz końcowe przemówienia sędziów, t. zw. „summing np.“ — podsumowywania“ wyników śledztwa sądowego dla przysięgłych.

Sędziowie angielscy cieszą się ogromnem poważaniem w społeczeństwie; imponują nie białą peruką i długiemi szatami jedwabnemi, lecz ogromną wiedzą, doświadczeniem i niezależnością. Mianowani są z pośród najwybitniejszych adwokatów i prawników, jest ich stosunkowo niewielu; są oni płatni bardzo wysoko, najwyżej z pośród urzędników państwowych i ministrów, narówni z premjerem — po 5.000 funtów rocznie. Są nieusuwalni, dożywotni, zupełnie niezależni. Są sędziami w najszerszem tego słowa znaczeniu; sędziami moralności i etyki społeczeństwa.

Tych kilka słów objaśnienia winien jestem czytelnikowi polskiemu, zdając sprawę z końcowych momentów sensacyjnej sprawy miljonera Hasley Morrissa o uwodzenie nieletnich dziewcząt.

Sędzia Arozy, w przemówieniu swem do przysięgłych, wyszedł poza swą rolę bezstronnego przewodniczącego rozprawy sądowej; był raczej surowym oskarżycielem i admonitorem; narażał się na zarzut wykroczenia poza ramy obowiązków sędziego. Ale sprawa była wyjątkowa i usprawiedliwiała wyjątkowe postępowanie. Sędzia Arozy gromił obojga. Morrissa i jego „żonę“', opierając się na zupełnie jasnych i wystarczających zeznaniach pokrzywdzonych dziewczyn. „Wina obojga — mówił — polega nietylko na tem, że utworzyli karygodny konspiracyjny związek dla uprowadzania dziewcząt, że posiłkowali się oszustwem i kłamstwem dla wciągania ich do domu Morrissa — lecz na tem głównie, że szerzyli demoralizację, że doprowadzili do tego, iż pietnastoletnia siostra Morrissowej sama stała się prawie wspólniczką konspiracji i gotowa była inne swe rówieśniczki nakłaniać do rozpusty“.

Przysięgli wydali werdykt skazujący na którego podstawie sędzia Arozy wyznaczył **Morrissowi karę dwuch lat ciężkich robót i roku więzienia — razem trzech lat, a Morrissowej karę dziewięciu miesięcy więzienia.**

„Zdaniem mojem, kara, przewidziana statutem, jest niedostateczna dla ukarania oskarżonego“ — dodał. — Ponieważ oskarżony używał swego majątku dla uwodzenia młodych dziewcząt, jest rzeczą słuszną, aby część chociażby tego wielkiego majątku poszła na pokrycie kosztów sądowych. Orzekam przeto, że oskarżony ma zapłacić **tysiąc funtów kary pieniężnej“.**

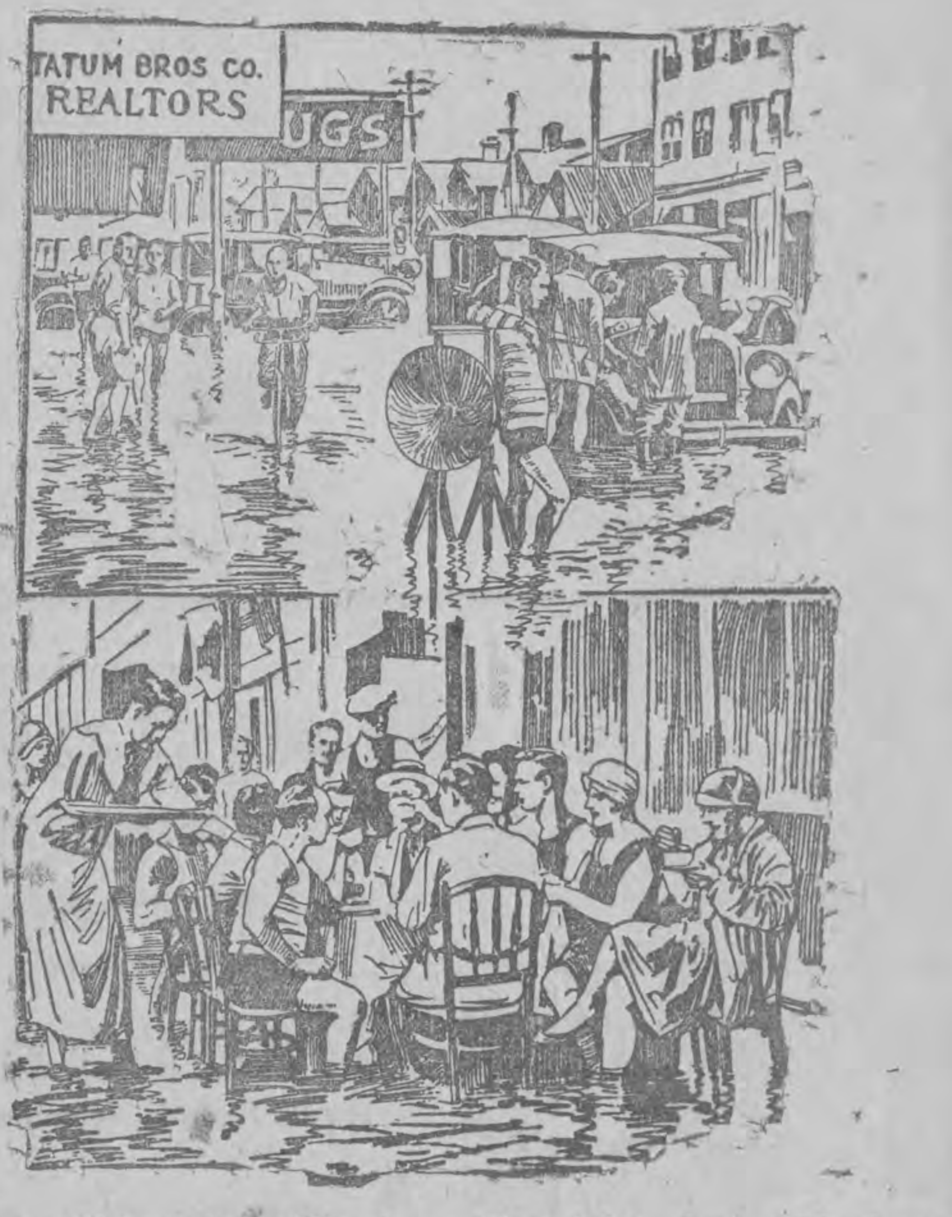
Ta kara jednak nie bardzo dotknie Morrissa, który wydał **5.000 funtów na swoją obronę.**

Tak skończyła się sprawa, która pozwoliła zajrzeć za ogrodzenia parku magnackiego w Hippingford. W „moralnej“ Anglji, gdzie co kilka tygodni przed sądem toczy się jakaś rozprawa skandaliczna, wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Człowiek ze złotym nosem

Był nim znakomity astronom Tycho de Brahe, urodzony przed 379 laty. Już w 16 roku życia został on sławnym astronomem. Dzięki odziedziczeniu majątku po bogatym wuju w Danji, Tycho mógł spokojnie poświęcić się pracy naukowej. Ale przypadkowo powstał zatarg między nim a sąsiadami, doszło do pojedynku, w którym astronomowi obcięto nos. Tycho jednak skonstruował sobie sztuczny nos ze złota, srebra i wosku, który pono doskonale zastępował mu prawdziwy nos.

Zniszczone Miami.



Miejscowość kąpielowa Miami na Florydzie — bad miljarderów amerykańskich — została zniszczona przez „tornado“.
U góry — lokomocja na zatopionych ulicach.
U dołu — „wilgotna“ kawiarnia.

Zwierzę, uprawiające głodówkę.

W błotnistych miejscach Afryki Północnej żyje żółw, zwany „Melyara“. — Odznacza się on taką dumą i takiem zamiłowaniem do wolności, że gdy się go bierze do niewoli, odmawia przyjęcia po karmu, ogłasza strejk głodowy. Były takie egzemplarze, które w ciągu roku nie brały żadnego pożywienia, a mimo to czuły się dobrze.



Józek wypił przy bufecie jeszcze parę kieliszków, poczem rozejrzał się bacznie po szynku.

— Serwus, chłopaki! — zawołał nagle, kierując się ku stolikowi, gdzie siedziało przy butelkach kilku mężczyzn.

— Serwus, Józek, serwus! — odezwało się naraz kilka głosów.

Rutczak podszedł do owego stolika. Kompanja powitała go entuzjastycznie.

— No, no, — mówił jakiś krępy, przysadzisty jegomość — nareszcie sobie o nas przypomniałeś. Myśleliśmy, żeś już kipnął pod płotem, albo w kryminale gnijesz...

Zaśmiali się wszyscy.

— On nie z tych, dla których kryminał przeznaczony — przerwał inny. — Znam Józka lepiej od was, nie raz szedłem z nim na robotę. Pewna jak w banku.

— Wobec tego na zdrowie Rutczaka!

— Za zdrowie!..

— W twoje ręce, Józek...

— Ażeby ci ta twoja lafirynda mniej dęba stawała...

Józek spojrzał ponuro na ryżego olbrzyma, który słowa te wypowiedział.

— Stul pysk, przechero i Janki nie tykaj.. Wara ci od niej — rozumiesz

Olbrzym stropił się nieco, nie mogąc znieść silnego wzroku Józka. Ratował sytuację.

— Szanuję Jankę jak i ciebie — odpowiedział — i za wasze zdrowie piję!...

Stuknęli się kieliszkami i wypili.

Antoś, który siedział tuż przy sąsiednim stoliku, przysłuchiwał się z zaciekawieniem rozmowom kompanji Józka. Wyjął z kieszeni gazetę, udając że czyta, a tymczasem łowił chciwie każde słowo, które padało obok.

— Mówią o Jance — myślał — więc dowiem się o niej czegoś nowego... Musiało się z nią coś nadarzyć, że jej tak długo na ulicy nie było... Czyżby nie czasem przezemnie?

Przy sąsiednim stoliku szczękały kieliszki raz po razie. Piło na umór bez pamięci. Bezładne, pijackie głosy wzbijały się w powietrze, a ponad nimi górował chrapliwy głos Rutczaka.

— . . . To ci ja tę cholerę — rumot w mordę, aż się zatoczyła.. Na ulicę, po widiam, bo jak psa zatłukę, a ona w bek i ani się ruszy... To ja znów — w mordę i mówię: idź, pókim dobry, ale już ona ani słowa, bo ją zamgliło i padła na podłogę. Napiłem się wódki i poszedłem spać. Wstaję rano — patrzę, dziewuchy niema... Było to jakiś tydzień temu...

Antoś czuł wyraźnie jak mu w piersiach poczęło coś gwałtownie łomotać.. Nachylił się tak, by mógł lepiej słuchać, co Rutczak opowiada.

— Wstaję więc i patrzę — Janki niema... Daj no, Feluś, wódki, bo mi od tego gadania w gardle zaschło.. Za wasze zdrowie, przyjaciele kochani — cyk!... O czem to ja mówiłem? Aha... Więc sobie myślę: czyby ją agenty do szpitala zabrali, czy co? Idę na Tramwajową — tam o Jance nic nie wiedzą... Wracam do domu — dziewuchy jak nie ma tak niema... Złość mnie już porwała. Czekam dzień — dwa — tydzień, a jej ciągiem niema... Pytam, szukam — nic... Ktoś mi powiedział, że widziano ją zeszłej niedzieli z jakimś chłystkiem z ulicy Kielma... Myślałem, że do niego uciekła... Wracam właśnie stamtąd... Była tam wtedy — to prawda, ale od owego czasu nikt jej już więcej nie widział.. Tak mi mówił dozorca... Szukałem tego gagatka, ale go w domu nie było... Już ja go przydybam...

Kompanja słuchała go z zainteresowaniem.

— No, no, — odezwał się Felek — i dotychczas jej niema?

— Ni... — odparł Józek i trzepnął z całej siły ręką w stół.

Zapanowała chwila milczenia, podczas której rozległ się kilkakrotnie brzęk kieliszków. Józek był już kompletnie pijany. Opuścił głowę na piersi i zadumał się nad czemś ponuro.

— Tyle szkody mi już narobiła i jaki wstyd, jaki wstyd — rzekł po chwili płaczliwym głosem, nie podnosząc głowy — Ludziom na oczy nie mogę się pokazać, bo mi się ciągle zdaje, że kpią ze mnie... Teraz mnie stara Weberowa pytała: co z Janką? Wykręciłem się, ale jej potem łeb ukręcę, bo się śmiała z mojej doli... At, choroba, wódki!...

Antoś przysłuchiwał się słowom Józka ze wzrastającem zdumieniem. Więc Janka uciekła? Musiał już mocno jej ten łotrzyk dokuczyć, skoro odważyła się na tak ryzykowny krok.

Jednocześnie w duszy Antosia budzić się począł jakiś podświadomy żal, nieuchwytny wyrzut: a jeśli już uciekła, to czemu nie zwróciła się do niego po opiekę, czemu się nawet nie pożegnała? Ach tak, ach tak. Spojrzał na Józka: siedział zamyślony, oparłszy twarz na dłoniach.

(D. c. n.)

„Reduta" Dziś i dni następnych.

SEKRET

Dramat życiowy w 8-miu aktach.

Sukces gry aktorskiej największej gwiazdy świata!

NORMA TALMADGE

Nad program **WYSTĘPY ARTYSTYCZNE.** Nad program

1. Prolog — wypowie Tadeusz Wołowski
2. „Chryzantemy" — odśpiewa W. Noskowska
3. „Zwarjowany Step" — odtańczą artyści opery warsz.) Ksenja Kuszpetowska) Albert Gaubler
4. a) Zmiana Rządu b) Ciesz się cieszl.. Narodzie — odśpiewa Tadeusz Wołowski b. dyrektor Teatru Katowickiego
5. „Florida" — odtańczą) Ksenia Kuszpetowska) Albert Gaubler
6. „Pieśni Ludów" „Import" — ulubieniec publiczności w swoim własnym nowym aktualnym repert. **WŁADYSŁAW LIN**
7. Tangofoxblues — odtańczą) Ksenia Kuszpetowska) Albert Gaubler
8. Wesołych Świąt — wykona Tadeusz Wołowski wraz z całym zespołem

Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej.

Zagubiony został weksel

Weksel na sumę 150 zł. z wystawienia Wołkowiaka, płatny dnia 21 stycznia 1926 r., paszport Jenty Grynwald lat 42, różne dokumenty z pieniędzmi. Znalazca zechce za wynagrodzeniem prócz pieniędzy, które znalazł oddać do Grynwalda zam. przy ul. Szkolnej 7 Uwaga: Weksel powyższy zostaje unieważniony.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny — — wynosi tylko zł. 2.50

MEBLE

w wielkim wyborze solidnej roboty

SYPIALNIE
STOŁOWE
GABINETY

oraz wszelkie meble pojedyńcze poleca na **Raty i za gotówkę**

I. M. TERKELTAUB

ul. Pr. Narutowicza 12 w podwórzu.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Mieszkanie

5 pokoi, kuchnia, służbowy, telefon wszelkie wygody oddam lub zamienię na 3—4 pokoi z wygodami. Wiadomość telefon 40-10 lub 15-06. 241-3

Dnia 23 b. m. rano na odcinku ulicy Piotrkowskiej między ul. Zieloną a ul. 6-go Sierpnia

zgubiono

złoty zegarek

naręczny. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za sowitem wynagrodzeniem p. adr. Piramowicza 2, m. 10.

CASINO

Dziś i dni następnych program świąteczny

Przygody miłosne wielkiego znawcy kobiet

Ricarda Cortez

rywala Rudolfa Valentino w wspaniałym dramacie

Arena zmysłów

Ricardo Cortez—toreador hiszpański, zwycięzca byków i serc niewieścich, którego dewizą jest: **dumna kobieta pod biczem**, budzi zachwyt wszystkich bez wyjątku. Oryginalne walki byków w Sewilli mrożą krew w żyłach widzów.

PONADTO PONADTO

Po powrocie z tournée po zachodniej Europie i Afryce występują;

Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell

Łucznik wg. rzeźby na wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu wyk. **Feliks Parnell**

Kobietka z Myszką wyk. **Nina Pawliszczewa**

Groteska „Parisien"

Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell

1 złoty I seans do godz. 6 wszystkiej miejsca **1 złoty**

Notowania Giełdy Warszawskiej

dostarcza natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

Zielona 8. (PAT) Tel. 111 i 15-24.

Ceduła giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiejkolwiek prowizji.

Koncesjonowane Biuro **„RES"** Piotrkowska 69. Telefon № 41-41

W dziale administracyjnym — sprawy o lichwę.

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem. Przyjmuje od i od 5—8.

Dr. med

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.**

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 — 12 i od 5 do 8.

Dr. med.

SOMMER

ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16. chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece. Od 9—1, 6 — 8 dla pań: 4—6

Piecyki i kuchenki **przenośne** kaflowo-szamotowe

B-cia Koźmińscy Główna 51.

Ajenci

do rozpowszechniania artykułu codziennej potrzeby natychmiast poszukiwani. Zgłosić się do Biura próśb **Zawadzka 16.** 350-2

3 fotografje

do matrykuły lub paszportu

po cenach przystępnych

u fotografa L. LAKSA ul. Lipowa 9.

Do wynajęcia

place z magazynami, nadające się na garaże dla samochodów; tamże warsztat ślusarski oraz tokarnia.

Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Piotrkowskiej 26 295—3

Worki do węgla

oraz różne inne worki są najtaniej **Kilińskiego 17, Wygodny.**

Ważne dla Pań i Panów!

70 groszy

manicure w zakładzie fryzjerskim ZACHODNIA 29,

L. Szydłowski.

Uwaga! Specjalny pokój do manicuru.

Za 30 Zł.

W ciągu jednego miesiąca nauczam gruntownie **kroju i szycia** a także nauczam bieliźniarstwa.

Aleja I Maja 41/17

Ogłoszenia drobne

Młoda przystojna elegancka, inteligentna osoba pragnie poznać wytwornego, kulturalnego pana dla wspólnego spędzania złych i dobrych chwil. Oferty „Alma" w „Republice"

Sklep spożywczy z mieszkaniem do sprzedania, Brzezińska 59. 319-3

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska № 39. 994 30

SAMOCHODY, dorożki, landolety Forda. Zarobek gotówkowy, pokaźny i niezawodny prawie jedyny w obecnych ciężkich czasach ma się kupując na własność na obecne chłody i na zimę samochód dorożkę landoletę kombinowaną Forda. Tam są również do nabycia patentowane nasadki landoletowe do zdejmowania do samochodów wszelkich typów. Liczniki Argo i Taxag. „Hazot" sp. z ogr. odp. Warszawa, Al. Jerozolimskie 23. Telefon 269-96. Adres telegraficzny JAROT, Warszawa 3205

WOJAŻER, objeżdżający Pomorze i Poznańskie, dobrze wprowadzony przyjmie sprzedaż łódzkich wyrobów. Łaskawe oferty sub. „Wojażer"

Poszukiwany pokój elegancko umeblowany wejście niekrępujące. Pod „Wygody" do adm. 142—2

Szukam pokoi w centrum. Oferty pod „Nauczycielka" 215—2

Karety, landa, powozy na śluby, spacery do wynajęcia Cegielniana 62 tel 27-8 543

WALENTY Szymański zam. w Łodzi przy ul. Myśliwskiej № 13, zagubił dowód osobisty wyd przez Kom. Rządu oraz legitymację zapomogową wydaną w Łodzi. 235-3

ABRAM Aron Nyssel zagubił dowód osobisty wydany w Łodzi. 232—3

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 groszy. Najmniejsze [illegible]

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. F[illegible]. Czcionkami „Republiki". Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman



Krzewienie cnót sportowych u młodzieży winno się stać dewizą zarządów.

Sportowiec bez ideałów i ambicji jest zerem.

Wzorujmy się na starej gwardji sportowej!

Jak dotkliwie sport polski odczuwa brak starej, wypróbowanej gwardji sportowej, na którejby zarówno poszczególne kluby sportowe, jak i reprezentacja państwa mogły się oprzeć, „Express" pisał już niejednokrotnie. Mamy tu na myśli starych graczy, w naszem polskiem pojęciu, nie mając nawet o 30—40 letnich i starszych gwiazdach, jakich w zagranicznych drużynach i reprezentacjach dość często się spotyka.

Jednakże wziąwszy pod lupę, tę starą, aczkolwiek nieliczną gwardję sportową, znajdziemy tam z pewnością więcej jednostek o nieskazitelnych cnotach sportowych, aniżeli wśród naszej młodej generacji. Cnoty te żyją jeszcze u starych sportowców pełnią praw przedewszystkiem u tych, którzy swą karjerę sportową rozpoczęli bez tej opieki i wygód, jakiemi się obecnie naszych czynnych sportowców otacza. Nie zaznali oni ani wolnych, bezpłatnych przejazdów na boisko, a tam nie czekał na nich, ani trener z fachowemi radami, ani gospodarz klubu z przygotowanemi przyborami sportowemi. Bo gospodarzami, a nawet sekretarzami, prócz stanowiska prezesa, wszystkie mandaty klubu, wymagające pracy, pracy beinteresownej i pełnej poświęcenia na ich spoczywały barkach. A majątek klubowy oni również, z własnych funduszów tworzyli, ponieważ każdy przedmiot, własność klubową stanowiący, był jednocześnie ich własnością.

A jakżeż sprawa ta przedstawia się obecnie

Nawet składek członkowskich w bardzo licznych klubach, t. zw. czynni członkowie nie płacą, pomimo, że obowiązek ten jest statutem przewidziany. Z tego powodu wynikają częste nieporozumienia, ale dopiero wtedy, gdy któryś z graczy zamierza z klubu wystąpić. — Wtedy to, pod pozorem niewyrównania przezeń zobowiązań pieniężnych, odmawia się mu zwolnienia, nakłada się nań kary dyscyplinarne i t. p. Dowodów tego twierdzenia spotkaliśmy aż nazbyt wiele, a obecnie dochodzą do tego, różnego rodzaju „pożyczki", o których lepiej nie wspominać.

Naprawdę, że nad tą kwestją nie warto się zbyt długo zastanawiać, zaszlibyśmy za daleko, co nie jest naszym zamiarem.

Przejdźmy więc na działalność czysto sportową.

Otóż sportowcy starej daty, byli i są jeszcze, graczami ambitnymi, uprawiającymi sport dla sportu, dla własnego zdrowia i przyjemności. To też porównanie naszych młodych latorośli z nimi, wypadłoby dla tych ostatnich z wielką niekorzyścią.

A tymczasem iluż to z tych zielonych jeszcze latorośli, chciałoby, cierniem swych młodych gałązek, przykryć i przyćmić stare cnoty sportowe, zamiast je czcić i iść w ich ślady pomnąc, że ich członki i wytrwałość są znacznie lichszego drzewa rzeźbione.

Taki młody, powojenny gracz, zanim jeszcze zdążył dla sportu coś zdziałać, a już choruje na manję wielkości. Wyróżnienie go raz lub dwa w recenzji za ładne „główki", wystarcza dlań, że już nogą piłki nie dotknie. Inny znów, któremu się powiodło, voley'em bramkę zdobyć, ani się ruszy, czekając, aż piłka doń zabłądzi i umożliwi mu popisanie się swą specjalnością dla poklasku. A gdy weźmiemy jeszcze „dryblerów", którzy otrzymawszy piłkę, będą tak długo „kiwać" i „bujać", sądząc, że robią z kogoś warjata; gdy tymczasem rzecz się ma odwrotnie i to w dodatku z niepowetowaną szkodą dla własnych barw.

Ma się rozumieć, że wielu z nich może się poszczycić techniką, taktyką i może jeszcze innemi wartościami, ale brak im idei, brak zapału i ducha sportowego. Ich dewizą jest, oszczędzaj się! Dziwią się później, że o takiej „Primadonnie", za jaką się niejeden w swem mniemaniu mianuje, ktoś bezstronny, odważył się mieć inne, odmienne, zgoła ujemne o nich zdanie.

A gdy ich zawiedzie, wepchana w nich niemal siłą wiedza sportowa, zaś ideały i rycerskość, których nie posiadają nie dopiszą, wtedy dopiero ich „cnoty" sportowe widoczne są jak na dłoni. Wtedy ci nowocześni sportowcy, rozgniewani, że piłka do nich nie chce trafić, stoją jak kołki. Inni znów, zamiast szlachetnej walki, wprowadzają do gry burdy karczemne, grę foul, jednem słowem wszystko to, co w sporcie nie powinno mieć miejsca.

Dlatego też, po zagojeniu trapiących nasz sport ran i chorób, kierownictwa klubów, które są jednocześnie wychowawcami młodzieży, winne sobie za główny cel swe działalności obrać krzewienie cnót i ambicji sportowej.

Fr. Romanek.



Zawody narciarskie o mistrzostwo północnych Niemiec w Grunwaldzie.

Rekordy w boksie.

W dwunastu sekundach zwycięstwo przez knock-out.

Dotychczas rekord w boksie, t. j. unieszkodliwienie, względnie pokonanie przeciwnika przez k. o. opiewał na 14 sekund. Dzierżył go amerykański, obecnie już nieczynny bokser, nazwiskiem Hawkins, który dnia 17 marca 1897 r. swego przeciwnika, Flaherty w Carson-City w przeciągu 14 sek. k. o. rozciągnął.

A więc potrzeba było aż przeszło 28 lat do pobicia tego rekordu.

Stało się to, dnia 2 grudnia r. b. w Nowym Jorku w walce pomiędzy dwoma bokserami, Lenny Morko i Nick Caggiano. Otóż na znak dany przez gong, Marko rzucił się huragan na swego przeciwnika, okładając go niemiłosiernie. — W 12 sek. straszny „sierp" powalił Caggiano na arenie. Walka trwała 12 sek., a do tego dochodzi 9 sekund na liczenie sędziego.

Zdaje się więc, że jeszcze prędzej nikt już nie potrafi,

Trafiła kosa na kamień.

Brutal nazwał brutala mordercą, a sprawę rozstrzygnie sąd karny zamiast sędziego sportowego.

Liczni łodzianie pamiętają jeszcze z pewnością doskonale bardzo nieładny, a już najmniej sportowy wypadek, jaki miał miejsce w r. b. na meczu Hakoah (Wiedeń) — Turyści, kiedy to, podyktowany przez sędziego rzut karny na korzyść gości, ich środkowy pomocnik, Guttmann strzelił z taką siłą w wyczerpanego bramkarza turystów, że naraził go na bolesne uszkodzenie jednej ręki. W dalszych spotkaniach, jakie Hakoah rozegrała w Łodzi, Guttman okazał się bardzo niebezpiecznym graczem tak, że mający najwięcej z nim do czynienia, Ałaszewski po meczu nie miał prawie zdrowego miejsca na nogach. Fakt zaś z bramkarzem turystów był o tyle nie na miejscu i brutalny, że Hakoah zadała gospodarzom wysokocyfrową porażkę, a z opisanego powyżej karnego strzelili goście ostatnią bramkę na tych zawodach.

„Express" napiętnował wówczas należycie tę sadystyczną chęć uszkodzenia przeciwnika przez Guttmana. Bowiem Guttman przez swój postępek, mając zapewnione zwycięstwo swej drużyny okazał się bez potrzeby dosłownym brutalem i przez swój czyn nie miał z pewnością innych zamiarów, jak spowodowanie zniesienia zemdlałego, albo nawet nieżywego bramkarza turystów z boiska.

Okazuje się jednak że i wWiedniu, Guttman nie grzeszył delikatnością i ma z tego powodu wielkie nieprzyjemności, tylko z tą różnicą, że tam trafi on częściej na „lepszego" od siebie pod tym względem.

Na ostatnim meczu o mistrzostwo pomiędzy czeską drużyną Wiednia „Slovan" a Hakoahem, takim „godnym" przeciwnikiem Guttmana był gracz Slovanu Baar, również recydywista—brutal.

Mecz ten obfitował w cały szereg brutalnych wypadków, wskutek czego, kierownik sekcji Hakoahu, obraził po meczu sędziego, który go za to zaskarżył do sądu. Guttman zaś nazwał swego przeciwnika „mordercą", a ten zrobił nań dwa doniesienia, t. j. jedno do sądu, drugie zaś do władz sportowych.

Brutalność graczy, a nawet całych drużyn czeskich jest powszechnie znaną Z tego bowiem powodu, jeden z najlepszych międzynarodowych sędziów nazwał czechów rzeźnikami-sportowcami. Do takich rzeźników należy widocznie i Baar ze „Slovanu", gdyż tytułem mordercy" darzono go już niejednokrotnie, za co tenże już kilka razy kierował sprawy do sądu. Jednakże naskutek interwencji osób trzecich, umarzano je. — Prawdopodobnie i ta sprawa, dzięki „zasłużonym" na tem polu przeciwnikom, skończy się pogodzeniem i zaczeka na rewanż...

Express sportowy.

HORNSTEIN PRZERWAŁ PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA I POWRÓCIŁ DO ŁODZI.

W piątek dnia 25 bm. wrócił do Łodzi członek klubu sportowego „Concordia" Mieczysław Hornstein, który w lipcu r. b. wybrał się w podróż naokoło świata, obliczoną na 6 lat. Łódzki globtrotter po odbyciu podróży po Polsce, Czechosłowacji, Austrji, szeregu państw bałkańskich i Włoszech, zmuszony był podróż dalszą przerwać, wskutek zachorowania na zapalenie płuc. Hornstein przyjechał do Łodzi koleją. Jak się dowiadujemy: niefortunny globtrotter, po przyjściu do zdrowia, zamierza swą podróż naokoło świata dalej kontynuować z miejsca jej przerwania tj. z Rzymu.

ZAWODY WARSZAWA — KRAKÓW I WARSZAWA — POZNAŃ.

Warszawa, 27 grudnia.

Wydział gier i dyscypliny WOZPN-u ustalił terminy zawodów międzymiastowych w roku 1926 a mianowicie: Warszawa—Kraków w Warszawie na dzień 19 września, zaś Warszawa — Poznań również w Warszawie na dzień 10 października 1926 r.

SPORTOWA PORADNIA LEKARSKA W WARSZAWIE.

Warszawa, 27 grudnia.

Dowiadujemy się, że przy towarzystwie higienicznem otwarta została „poradnia sportowa" dla stałego udzielania porad sportowych. Porady udzielane są przez lekarzy pp. Osmólskiego i Lewczykowskiego.

ILE ROZEGRANO MECZY MIĘDZYPAŃSTWOWYCH W 1925 r.

Paryż, 27 grudnia.

Według obliczeń sekretarjatu FIFA rozegrano w roku 1925, 61 spotkań międzynarodowych w Europie. Najwięcej spotkań miała Austrja i Węgry po 10 meczów, Szwecja — 8, Szwajcarja — 7. Po 6 meczów rozegrały: Belgja, Finlandja, Holandja, Włochy i Hiszpanja. Najwięcej zwycięskich spotkan rozegrały: Szkocja i Czechosłowacja, gdyż w czterech spotkaniach wszystkie były zwycięskie Dlaczego niema ani słowa o Polsce?

CZTERY NOWE REKORDY AMATORSKIE W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

Wiedeń, 27 grudnia.

Wiedeński związek ciężkoatletyczny zorganizował próby pobicia rekordów w podnoszeniu ciężarów, które przyniosły cztery nowe światowe rekordy a mianowicie: waga piórkowa — W. Rosinek 111.50 klg. oburącz rzutem (dawny rekord 110 klg.), waga lekka K. Pipek jednorącz rzutem 96.5 klg. (dawny rekord 95 klg.), waga półciężka — L. Heller rzutem jednorącz 102.60 klg. (dawny rekord 101.85 klg.) i waga ciężka R. Schüldberg oburącz ciągiem 120.60 k[illegible] (dawny rekord 120).



Rosja carska zmartwychwstała na przeciąg 2 godz. w Moskwie.

Carscy żandarmi i kozacy z nahajkami na ulicach stolicy.

Moskwa, 28 grudnia.

Częścią jubileuszowych uroczystości w rocznicę rewolucji w roku 1905 będzie wyświetlanie kinematograficznych zdjęć ówczesnych wypadków, tak w Piotrogrodzie jak i w Moskwie.

Już przed kilkoma miesiącami przystąpiono do wytworzenia wielkiego filmu „1905“, który ma odtworzyć poszczególne perypetje ówczesnej rewolucji, tak jej wypadki uliczne jak i rozmaite zdarzenia **z podziemnej działalności rewolucjonistów, sądy nad nimi i egzekucje wyroków.**

By sceny uliczne odpowiadały wiernie rzeczywistości doczekano spadnięcia śniegu w Moskwie i Piotrogrodzie.

Na tle tej dekoracji zdjęcia zostały przeprowadzone. W tych dniach w Moskwie panowało ogólne poruszenie.

Bez uprzedzenia publiczności wzięło się do roboty państwowe towarzystwo filmowe na najbardziej używionych punktach miasta, w tych miejscach, **gdzie przed 20 laty prowadzono walkę na barykadach, strzelano do tłumu, aresztowano demonstrantów i rewelucjonistów, ustawiono szubienice, wszedzie tam stał obecnie aparat filmowy..**

Na ulice moskiewskie **wtargnęły** całe oddziały policji carskiej na czele z oficerami, inspektorami okręgowymi, szeregowymi policjantami. Na ulicy Twierskiej i na placu Strasnojskim przed pomnikiem Puszkina zjawili się carscy żandarmji w pełnem uzbrojeniu, skądś przycwałował konny oddział kozaków z nahajkami i cały pułk Semionowski.

Na wszystkich tych miejscach zniknęły czerwone zimowe czapki milicji, zastąpiły je czapki carskiej policji. — Przez kilka chwil wrażenie dawnego obrazu carskiej władzy było pełne i doskonałe.

Ludność moskiewska, śpiesząca około 12 w poł. za swymi interesami, była jakgdyby we śnie. Z początku nikt nie wiedział o co chodzi. Scenarja była w wysokiej mierze realistyczna. Na dachu monastyru na Strastnowskim placu wychylone były armaty zupełnie jak w r. 1905. Ci, którzy pamiętali te dni, wskazali dyregentom filmu jak scenę tę należy zaaranżować.

Tylko uczestnicy sceny głównie studenci, robotnicy i szeregi ludności z całem przejęciem odgrywali swe role.

Scena trwała przez 2 godziny i w czasie tym zdarzyło się kilka komicznych przygód, głównie z ludźmi starszymi i tymi, którzy właśnie wychodzili z monastyru.

Kobiety żegnały się, słowa Kołczak, Denikin, batjuszka ożyły w niejednej pamięci. Dawno minione czasy zdały się bliskie prawie na wyciągnięcie ręki przynajmniej o ile chodzi o zewnętrzne oznaki.

Moskwa **„po carsku“** zmartwychwstała w swem centrum i na peryferjach raz jeszcze, lecz tylko pod okiem kinematograficznego aparatu, tak jaką przeszła do historji i żyć będzie na obrazach w muzeum rewolucji i we filmie.

Doktór filozofji — złodziejem.

Policja paryska aresztowała najbardziej oryginalnego pod słońcem złodzieja.

Paryż, 21 grudnia.

Wczoraj aresztowano w Paryżu niezwykłego złodzieja. Jest nim dwudziestosześcioletni Sebastjan Priewe, doktór filozofji. Dr. Prieur ma na sumieniu cały szereg oryginalnych kradzieży.

Ostatnio sprytny złodziej zdołał okraść automobil, który na kilka chwil zatrzymał się przed magazynem optyka Dr. Prieur zdołał wyciągnąć z automobilu kilkanaście pak z szkiełkami do okularów, z któremi wrócił po kilku godzinach z propozycją sprzedaży do ich właściciela.

W listopadzie tego roku dr. Pieur przez kilka dni starał sie do siebie przyzwyczaić pięknego, rasowego psa, któ-ry pilnował jeden z największych sklepów jubilerskich.

Po kilku dniach dr. Prieur zwabił psa na inną ulicę, gdzie sprzedał go pewnemu amerykaninowi za 400 franków. Występem swym w dniu 17 grudnia dr. filozofji pobił rekord. Z automobilu oczekującego na pewną damę na rogu ulicy zdołał wykraść 40 tomów encyklopedji, które przetransportował do innego samochodu. Obecnie pomysłowy doktór filozofji znajduje się już w wiezieniu.

„Nieprawdą jest... prawdą jest!“...

Jak powinno wyglądać idealne „sprostowanie“.

W monachijskiej „Jugend“ znajdujemy dowcipną satyrę, aktualną również w naszych stosunkach.

„Czytałem w gazecie następującą wzmiankę: gdy radny miejski Majer wczoraj wieczorem o godz. 7-ej spity, jak zwykle wódką, szedł przez rynek i śpiewał swym pięknym tenorem, przystąpił doń obywatel, Fryderyk Müller, i wymierzył mu siarczysty policzek, aż echo się rozległo. Majer skoczył szybko do tramwaju i czmychnął ze spuchniętym lewym policzkiem.

Nazajutrz Majer nadesłał do wymienionej gazety sprostowanie, powołując się na odpowiedni artykuł ustawy prasowej:

1) Nieprawdą jest, że o godz. 7-ej szedłem przez rynek. Prawdą natomiast jest, że czyniłem to dopiero o godz. 8-ej.

8) Nieprawdą jest, żem był pijany od wódki. Prawdą natomiast jest, żem wracał z winiarni.

3) Nieprawdą jest, że przystąpił do mnie obywatel Fryderyk Müller. Prawdą natomiast jest, że nazywa się on August Müller.

4) Nieprawdą jest, że śpiewałem tenorem. Posiadam bowiem głęboki bas.

5) Nieprawdą jest, że nasz rynek posiada echo. Prawdą natomiast jest, że nigdy echa nie miał.

6) Nieprawdą jest, że lewy policzek mi spuchł. Prawdą natomiast jest, że prawy policzek.

Piorunujące sprostowanie. Ano, nic dziwnego: pomagał mu ten, co od szeregu lat pisuje urzędowe sprostowania“.

Postanowienia rządu tureckiego w sprawie Angory.

Paryż, 27 grudnia

Polska Agencja Telegraficzna.

„Chicago Tribune“ donosi z Angory, że rząd turecki postanowił definitywnie zaniechać wszelkiej drogi wystąpień w związku z decyzją rady Ligi narodów w sprawie Mossulu.

POSTĘPOWANIE KARNE

przeciwko kapitanowi Erhardtowi

zostało umorzone.

Berlin, 27 grudnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi na podstawie informacji pism lipskich, że postępowanie karne przeciwko kpt. Erhardtowi zostało wstrzymane, a listy gończe unieważnione. Władze sądowe, opierając się na nowem materjale dowodowem, doszły do przekonania, że i sprawa krzywoprzysięstwa, które zarzucono kpt. Erhardtowi, wytoczona była z pobudek politycznych, a zatem podlega przepisom o ogólnej amnestji politycznej.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY

na Filipinach.

Nowy Jork, 26 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna

Dzienniki donoszą, że na Filipinach daje się zauważyć wzmożony ruch niepodległościowy. Przywódcy ruchu przewidują w r. 1926 ostrą walkę, celem przeciwstawienia się „wzbierającej fali imperjalizmu amerykańskiego“.



Dolar w Łodzi.

Dziś przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi panował ruch minimalny. Obracano dolarami po kursie 9.20 w płaceniu i 9.30 w sprzedaży. Materjału mało. Zapotrzebowanie mierne.

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 9.—

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 9.—
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 59, loco 59.50
Dolar 5.23

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Nowy Jork 5.17 i pół
Londyn 25.09
Paryż 18.78
Sztokholm 139.—
Berlin 123.325

Repertuar Teatru Miejsk'ego.

Arcyucieszna komedja p. t. „Dzwonek alarmowy“ bawić będzie dzisiaj od godziny 8 m. 15 wieczorem bywalców teatru miejskiego.

Dziesięcioro przykazań dla widzów

wydał kierownik jednego z niemieckich teatrów.

Kierownik jednego z niemieckich prowincjonalnych teatrów, dbający o postawienie swej placówki na wysokim poziomie artystyczno-kulturalnym, doszedł do wniosku, że należy wychowywać nietylko aktora lecz i widza. W tym celu ogłosił kilka artykułów, zamieszczając w jednym z nich „dziesięcioro przykazań dla widza“, następnie zaś ten sam tekst kazał wydrukować w programach teatralnych. Jak widać publiczność teatralna jest specyficznym rodzajem ludzi, posiadającym cechy międzynarodowe, bowiem dezyderaty niemieckiego dyrektora mogłyby równie dobrze być zastosowane do naszego jak i każdego innego widza. Oto tekst „przykazań“:

1) Zjawiaj się na czas do szatni i na widownię. 2) Skoncentruj uwagę na przedstawienie, zapomniawszy o codziennych troskach i kłopotach. 3) Nie zapominaj, że należysz do kulturalnego narodu i że jedzenie na widowni podczas przedstawienia i w przerwach jest niedopuszczalne. 4) Nie nuż swoich sąsiadów głośnem wypowiadaniem uwag o sztuce i teatrze. 5) Jeśli czego nie rozumiesz — powstrzymaj się od wymyślania na to. 6) Pamiętaj o tem, że sztuka, tak jak człowiek nie powinna być koniecznie piękna, aby się miała podobać, wystarcza jeśli zainteresuje. 7) Jeśli ci się sztuka nie podoba, szukaj wartości w jej wystawieniu. 8) Po spuszczeniu kurtyny nie biegnij odrazu do szatni, cóż bowiem szkodzi, że o trzy minuty później wyjdziesz. 9) Jeśli zgłaszasz się pisemnie do dyrekcji teatru, nazywaj swoje nazwisko. 10) Naucz się wyrabiać sobie w sprawach sztuki własne zdanie.

Publiczność przyjęła te nauki na wesoło, nawet dość życzliwie, większość się do nich zastosowała, tak iż od pewnego czasu na widowni panuje znacznie większy porządek. Avis au lecteur!

W CHINACH WRE.

Tokio, 27 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Z Mukdenu donoszą, że Tsang-Tso-Lin na całym froncie przeszedł do ataku. Zajął on miasto Czu-Lin-Czo i zmusił Kuro-Sung-Linga do odwrotu.

Interwencja 5 rządów w Chinach.

Paryż, 27 grudnia

Polska Agencja Telegraficzna

„Chicago Tribune“ donosi z Pekinu: Jak wynika z przejętych radjotelefonów rządy amerykański, angielski, francuski, i japoński postanowiły interwenjować w Chinach jeszcze przed końcem tego roku.

Wielka powódź w Siedmiogrodzie.

Bukareszt, 27 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna

Silna powódź w Siedmiogrodzie spowodowała przerwanie komunikacji kolejowej. Szkody materjalne są duże. — Podobno wiele ludzi straciło życie.